

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Sytuacja na Kresach.

Sowiety maczają swe palce, Litwa całą rękę. — Nasze władze opanowały sytuację. — Nie taki djabeł straszny, jak go malują. — Nastroje ludności na Kresach. — Policja pomorska dzielnie pełni straż kresową.

(Specjalny wywiad z nadkomisarzem p. Lissowskim.)
Korzystając z powrotu nadkomisarza p. Lissowskiego z Kresów Wschodnich, redakcja nasza pospieszyła do Niego z prośbą o udzielenie informacji o położeniu w Ziemi Wileńskiej. — Bardzo cennie służę panom wyjaśnieniami, chociażby dlatego, aby sprostować rozmaite mylne pogłoski, jakie krążą o Kresach Wsch. — odpowiedział p. Lissowski. — Dziękujemy. Jaka jest więc sytuacja na Wschodzie? W czasie mego pobytu nastąpiło w województwach kresowych uspokojenie. Napady nie powtórzyły się. — Czy napady i wogóle akcja dywersyjna kierowana była z Bolszewji względnie Litwy? — Z końcem kwietnia do dni ostatnich miały miejsce napady na terenie Wileńskiego, Polesia i Nowogródka. Jak panom wiadomo napady te miały wszelkie cechy akcji politycznej. Rabowano przeważnie folwarki, atakowano organa bezpubl. i p. Napady można podzielić na dwa rodzaje. Napady band pochodzących z terenu Sowie- tów i napady band pochodzących z Litwy. Ustalono, że ogniska band leżą w pasie granicznym obu wspomnianych państw. A więc bolszewicy i Litwini maczali swe ręce w całej akcji? — Moim zdaniem bolszewicy maczali jedynie palce, a Litwini całą rękę. — Nie rozumiem? — Otóż jak szereg faktów na to wskazuje akcja band działających ze strony Sowie- tów jest inspirowana przez so- wieckie władze graniczne. Natomiast centralne władze udają, że nic o akcji nie wiedzą, a nawet wysyłają do władz granicznych polecenia przeciwdziałania bandytyzmowi na pograniczu. — Natomiast litewskie władze mimo protestów ich posłów w Londynie, nie kryją się z otwartym popieraniem ruchu szauliskiego. Na czele band szauliskich stoi zawodowy pułkownik armii litew- skiej Skorupski. — Czy sytuacja na Kresach jest już opanowana? — Djabeł nie jest tak straszny jak go malują. Uważam że sytuacja w 1922 r. w Małopolsce Wsch. była o wiele poważniejszą. Jednak i obecna sytuacja województw kresowych jest całkowicie przez władze opanowana. Szereg rzeczowych zarządzeń wydanych przez miejscowe władze położa prawdopodobnie na zawsze kres bandom bolsze- wicko-szauliskim. — A jaki jest nastrój ludności? — Ludność spokojnie żyjąca nabrała dzisiaj otuchy z okazji pobytu p. Prezydenta. Jak mi naoczni świadkowie opowiadali, przyjęcie p. Prezydenta było tak owacyjnie i serdecznie jak nigdzie dotąd w Pol- sce. Prawdziwa dobroć i uprzej- mość jaką okazał p. Prezydent w zetknięciu z ludem miejsco- wym zjednała mu dużą popular- ność i miano „dobrego polskiego króla”. — A jak się zachowują mniejszości narodowe? — Wśród szerokiej mas białoruskich nie- ma poczucia narodowego. Natomiast garść agitatorów odnosi się wrogo, to samo można po- wiedzieć o żydach. — Czy p. nad- komisarz widział nasze oddziały policyjne? — Niestety nie widziałem ich. — A jak się sprawa- juje nasza policja na Kresach? — Według informacji władz poli- cji pomorska cieszy się jak naj- lepszą opinią. Pełni służbę z ca- łym zaparciem się a miejscowe władze podziwiają jej organiza- cję, poczucie obowiązku i wy- szkolenie.
Na ten pożegnaliśmy się z p. nadkomisarzem Lissowskim us- pokojeni, że nie jest tak źle, jak chcą tego rozmaici pesymiści a niedługo będzie naprawdę do- brze.
Ustabilizowanie się waluty polskiej i jej silny stan na gieł- dach zagranicznych, również w znacznej mierze przyczyniło się do podniesienia autorytetu Państwa.

Nawet Angja przeciw Litwie.

Posel Morell interpelował rząd, czy wiadomo mu jest, że pomię- dzy Polską a Litwą ponownie wyłonili się poważne tarcia w sprawie Wilna, grożące zer- waniem pokoju. Posel zapytał, czy Konferencja Ambasadorów zamierza przesłać Litwie ostrze- żenie, czy wobec położenia Li- twy wynikłego wskutek decyzji Konferencji Ambasad. w sprawie Wilna, rząd angielski zaleci, aby sprawa oddana została Li- dze. Ponsomby odpowiedział: — Zna- ne mi są wiadomości wspo-

Złot Sokołów w „Perle Korony Polskiej.”

WILNO, 9. 6. (PAT) — W sobotę przybyło tu kilka ty- sięcy sokołów ze wszystkich dzielnic Rzplitej. W uniwersyte- cie im. Batorego odbyła się uro- czysta akademja z udziałem przedstawicieli miasta, uniwer- sytetu, władz rządowych, Sej- mu, Senatu i Sokołstwa. Wie- czorem odbyło się na Placu Lu- kiskim uroczyste poświęcenie sztandaru Sokołstwa wileńskie-

Pierwsza bitwa na polskim morzu.

Walka Polaków z gdańszczyzanami. Na- tarcie gdańszczyzan. — Strzelanina. — Sromotna klęska gdańszczyzan.

UCK, 8. 6. (Kor. wi.)
Przed kilku dniami miała miej- sce na polskim morzu formalna bitwa sloczona między rybakami pol- skimi z Helu a rybakami gdań- skimi z W. Miasta. Bezcelnie prusacy wypłynęli na wody pol- skie, gdzie zaczęli łowić ryby. W tem samym miejscu przed- tem zaryzyki swe sieci rybacy polscy. Jakież było ich zdziwie- nie kiedy przybyli ciągnąć swo- je sieci. Oto znaleźli swe sieci porozdzierane a szwabi spokoj- nie łowili ryby. Obecni Polacy zwrócili się z kategorycznym za- daniem, aby gdańszczyzanie opu- ścić polskie wody terytorjalne. Bezcelnie prusacy nie myśleli o opuszczeniu wód polskich, po- częli się hardo stawiać, a nawet

zaatakowali polskich rybaków w ich łodziach.

Roziegły się strzały.

To bandyci morscy niemieccy zaczęli strzelać do naszych ry- baków. Zawezwane z brzegu władze wystąpiły energicznie. A resztowano rybaków gdańskich, których oddano władzom w Wej- herowie, gdzie niemieckie roz- myślać łęda nad swoją dolą i przegrana pierwszą bitwą na polskim morzu. Zmuszeni je- steśmy zwrócić uwagę naszych władz i żądać stanowczego protestu przed pogwałceniem polskich wód terytorjalnych. O ileby to uczynili rybacy polscy to Gdańsk narobiłby dość ha- lasu nie tylko w własnym senacie ale i nawet na terenie między- narodowym przed opiekującą swą Ligą Narodów.

Złot harcerstwa śląskiego.

KATOWICE, 9. 6. (PAT) — Odbył się tu pierwszy złot har- cerstwa śląskiego. Na złot przy- były delegacje harcerzy z Kra- kowa i innych miast Rzplitej. Eżsi o godz. 3.30 przed poł- dniem na boisku oraz w parku Kościuski deleg. apostolski ks Hlond odprawił mszę św., a ka- pelan harcerzy k. Prokasz wyg- losił podniosłe kazanie. Na mszy św. obecni byli p. wojewo- da Biłski, naczelny harcerz p.

Wiadomości sportowe.

Olimpiada w Paryżu.

PARYŻ, 8. 6. (PAT) — Urugwaj — Holandja 3:1.
PARYŻ, 9. 6. (PAT) — Urugwaj — Szwajcaria 3:0 na korzyść Urugwaju.

Törekvés - T.K.S. 5:1 (1:1)

Jak słusznie przewidywaliśmy drugi dzień zawodów był więcej interesujący. Drużyny wystąpiły w zmienionych składach. T.K.S. postawił na lewe skrzydło w miejsce p. F. Gumowskiego p. Orłowski. Törekvés wystą- pił z nowymi graczami w obro- nie p. Ivaniec, p. Siegel prze- szedł na lewą pomoc a lewo- skrzydłowy p. Holc został zastą- piony przez p. Pregova. — T.K. S. był w dobrej formie i wcale nie zaszłoby na tę fatalną po- rażkę, jedynie bramkarz p. O- siński był wczoraj niedyspo- nowany — niezdecydowany i często niepotrzebnie wybieganie z bramki — sprawiły zawód drużynie.
Grę rozpoczyna znów pod- słońce T.K.S. Tempo ostre. Wę- grzy przypuszczają kilka ataków — obronionych przez p. O- sińskiego, w 6 min. ratuje p. Hirschfeld z linii bramki prze- bój góści. Napad T.K.S. pracuje intensywnie usiłując doprowadzić piłkę pod bramkę Węgrów. W 12 min. dyktuje sędzia wolny rzut przeciw Węgom — W. Cie- szyński strzela w aut. Gra przy- biera znów silniejsze tempo — tymczasem wykorzystują Wę- grzy sytuację — z podania le-

wego łącznika strzela srodek napadu w 16 min. pierwszą bramkę. Zachęcenii powodze- niem atakują znów Węgrzy ze zdwojoną energią — stwarzając pod bramką T.K.S. niebezpiecz- ną sytuację — kilka po sobie następujących rzutów bronią p. Osiński, Lewandowski i Piwiński — wrzucając piłkę za róg. — Zdenerwowanie T.K.S. wykorzy- stują Węgrzy i w 28 min. strzela prawy ich łącznik drugą bram- kę. — T.K.S. przechodzi znów do ataku, gra przenosi się na po- lowę Węgrów. T.K.S. wyteża si- lę — napad pracuje b. ładnie i z podania l. skrzydła zdobywa p. Cieszyński Leon w 37 min. punkt la „czerwonych”.
Goście upadają na duchu — tymczasem trójka napadu T.K.S. usilnie stara się o wyrównanie. Niebezpieczny przebij T.K.S. pozostaje bez rezultatu, bo bram- karz gości — bierze p. Cieszyń- skiemu piłkę z pod nog. Gra to- czy się dalej z moralną przewa- gą naszych — do pauzy pozosta- je jednak 1:2 dla Węgrów.
Po pauzie przez kilka minut przechodzi piłka z jednej bram- ki pod drugą — obie drużyny grają z werwą. Węgrzy wzma- cniają tempo — ataki ich rozbi-

jają się o p. Gumowskiego, do- piero w 12 min. z podania z le- wego skrzydła pakuje prawo- skrzydłowy głową piłkę w pu- stą bramkę T.K.S. p. Osinski grubo tu zawinił. W trzy minu- ty później strzela znów lewy łącznik Węgrów nową bramkę dla swych barw. T.K.S. przeprowa- dza zmianę Gumowski idzie z o- brony do ataku — Cieszyński przechodzi do obrony — kilka pomyślnych pozycji nie wykazuje się atak pod bramkę Węgrów — znakomita jednak ich obrona paraliżuje wysiłki czerwonych.
W 28 min. przebijają się atak Węgrów pod bramkę naszych i z kilku metrów strzela ich środkowy napastnik piątą już bramkę. Mimo porażki już pe- wnej pracuje T.K.S. dalej inten- sywnie — pech chyba chciał, że p. Cieszyński strzela z karnego w aut. Gra toczy się dalej znów z przewagą naszych niestety re- zultat pozostaje niezmienny.

T.K.S. okazał się drużyną te- chnicznie bodaj wyżej stojącą od gości — atak jednak nie umie wykorzystać dogodnych pozy- cji — pod bramką zawsze się tam coś pepsuje. Pan Orłowski — nie pokazał nic ponad dobre chęci. Cały zespół pracował o- fiarnie i b. ambitnie — p. Hirsch- feld i Piwiński pracowali spe- cjalnie sumiennie — natomiast jak już wspominałem p. Osiński w bramce miał zły dzień. Wśród gości wyróżnił się bramkarz zawsze przytomny i pewny — dalej świetna wprost obrona — pomoc zwłaszcza jej srodek pra- cowała b. solidnie. Z ataku dobra była czwórka Santo Urick Kau- tzki i Fritz. Lewoskrzydłowy p. Fregier poza startem do piłki nie pokazał nam nic. Dużo le- pszym był dziś p. Fritz.
Sędziował p. Drabikowski zna- cznie gorzej niż wczoraj Publi- czenie dupisła. Jak się dowia- dujemy Törekvés wyjeżdża do Bydgoszczy, gdzie rozegra match z Polonią.

Wisła - Admira (Wiedeń) 2:2

KRAKÓW, 9. 6. (PAT) — Dziś odbyły się tu zawody pił- ki nożnej między krakowską Wisłą a wiedeńską Admirą za- kończone wynikiem 2:2. Wie- dnieccy nie spodziewali się ta- kiego wyniku. Przybyli oni, są- dząc, że zwyciężą łatwo. Tymcza- sem wyniki okazały się nie tak- ie, jakich oczekiwali. Wisła grała bardzo ambitnie. Bram- karz jej Wiśniewski (olimpij- czyk) obronił kilka bardzo sil- nych strzałów. Do przerwy go- ści górują, prowadząc 1:0. Po przerwie jednak w 57ej minucie Wisła zdobywa pierwszą bram- kę a następnie drugą. W osta- tniej niemal minucie udaje się Admirze wyrównać na remis. — Obie bramki dla Wisły strzelił Reymann. Publiczności bardzo wiele ze względu na pierwszą klasową drużynę wiedeńską.

Z Łodzi.

ŁÓDŹ, 8. 6. (PAT) — M.T.K. (Budapeszt) — Ł.K.S. 2:1.
ŁÓDŹ, 9. 6. (PAT) — M.T.K. (Budapeszt) — Ł.K.S. 2:1.

Makkabi - Pogoń 5:4 (2:3)

LWÓW, 9. 6. (PAT) — Makabi berneńska przeciw Pogoni 5:4 na korzyść Makabi do przerwy 3:2 na korzyść Pogoni. Zawody odznaczały się b. ciężką walką. Gra Makabi nad wyraz piękna i kombinacyjna pozbawiona nawet cienia bru- talności. Zwłaszcza odznaczył się jej skrzydłowy Rasso, bracki wprost fenomenalny. Bramki dla Pogoni strzelili Stonecki, Garbien i Bac. Najlepszy na boisku Stonecki.

LWÓW, 9. 6. (PAT) — Vivo — Hosmona 5:1 dla Vivo.

„Polonia” bije Szwedów. W 1-ym dniu 3:1 (1:1) w rewanżu 4:3 (3:0)

WARSZAWA, 9. 6. (PAT) — Goszcząca w stolicy drużyna szwedzka Kamraterna w zawo- dach wczorajsz. z Polonią prze- grała w stosunku 3:1 (1:1). — Bramki dla Poloni strzelili 2 Janek Loth, w tem jedną z kar- nego i Hamburger jedną z kar- nego, bramkę dla Szwedów strzelił ich prawy łącznik. Dru- żyna szwedzka grała bardzo fair- zadowalając spokojem i pięknie przeprowadzanymi kombinacja- mi. Polonia grała nad wyraz am- bitnie, paraliżując wiele pię- knych ataków Szwedów. Do za- służonego jej zwycięstwa przy- czynił się zwłaszcza Bulanow II z pomocy, który był w tym dniu najlepszy na boisku. Sekundo- wali tu dzielnie Janek Loth w ataku i Czychewski w obronie. Dziś odbyły się pomiędzy temi samymi drużynami zawody re- wansowe, które przyniosły go- ściom drugą klęskę, bo stosunek na korzyść Poloni wyraża się 4:3 (3:0).

Przybycie drużyny piłki nożnej Ameryki do Warszawy.

WARSZAWA, 9. 6. (PAT) — Dziś przybyła tu z Paryża repre- zentacyjna drużyna piłki nożnej Ameryki witana owacyjnie przez liczną zgromadzoną na dworcu publiczność. Drużyna powitali przedstawiciele M.S.Z. ambasady amerykańskiej, przed- stawiciele polskich związków i kół sportowych oraz kolonji amerykańskiej. Goście rozegrają jutro z polską drużyną repre- zentacyjną match piłki nożnej, którego zapowiedź przed kilku dniami wywołała w stolicy wiel- kie zainteresowanie.

Godne pochwały.

W oba dni świąteczne, cały Toruń, jak niemiecki przybawa- jący w naszym mieście goście, ogólnie podziwiali prawdziwie artystyczną i efektowną wysta- wę sklepową firmy S. Kalamaj-

ski przy ul. Szerokiej. Śladem tej firmy winni także i inni wła- ściciele sklepów starać się o na- danie europejskiego wyglądu — nie tylko miastu, ale i swoim firmom.

Ile trzeba płacić za komorne w czerwcu?

Przeczytajcie uważnie ustawę abyście nie padli ofiarą wyzysku kamieniczników

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Nowa ustawa lokatorska obowiązuje już od kilku dni. Jeśli nie slychaliście jeszcze złożeń, skarg i narzekania, to tylko dlatego, że komorne w większości domów przekroczyło już dawno stawkę, dozwoloną na czerwiec b. r. Kamienicznicy wolą przeto nie wspominać o ustawie.

Faktycznie —

komorne za czerwiec

nie jest wielkie: od mieszkań jednopokojowych (z kuchnią) — 5%; dwupokojowych i trzy-pokojowych oraz lokali handlowych IV kategorii i pracowni rzemieślniczych VIII kategorii 10%; cztero i sześciopokojowych, oraz zakładów naukowych, spółdzielni robotniczych i związków zawodowych, jak również pracowni rzemieślniczych VII kategorii — 15%; dla mieszkań z 7 pokoi i sklepów i zakładów handlowych, za które komorne roczne nie przekraczało 600 rb. — 20%; dla reszty sklepów i lokali handlowych oraz dla hoteli — 25%; dla pomieszczeń fabrycznych — 50% podstawowego komornego.

Jeśli zilustrujemy to przykładem, to

mieszkanie jednopokojowe, które przed wojną kosztowało np. 10 rb., w czerwcu wyniesie 1 zł. 33 gr. Piętnastorublowe — 2 złote.

Mieszkanie dwupokojowe, którego czynsz wynosił 30 rubli kosztuje w czerwcu 7 zł. 98 gr. Mieszkanie 4-0 i 6-0 pokojowe z czynszem 100 rb. — wyniesie obecnie 39 zł. 90 gr. i t. d. Słowem — nie są to czynsze wielkie.

Przeformowanie polskiej kawalerji

Z dnem 1 czerwca b. r. na zasadzie organizacji pokojowej naszej sily zbrojnej — kawalerja polska została przeformowana na dywizje. Posiadamy ich obecnie cztery. W skład każdej dywizji wchodzi 6 pułków. Dowódcą pierwszej dywizji został mianowany gen. Rommel, drugiej — gen. Dreszer, trzeciej — gen. Sawicki i czwartej — gen. Slaski, dotychczasowy szef departamentu kawalerji.

Zamiana marek polskich na złote

W dniu 2 b. m. rozpoczęła się wymiana banknotów markowych na banknoty Banku Polskiego, bilety zdawkowe i bilon złotowy. Wymianę uskuteczniała centrala i oddziały Banku Polskiego, oraz Centralna kasa państwowa i kasy skarbowe.

Skandal w ministerjum oświaty

Opinia sfer artystycznych zwalcza obecnego dyrektora departamentu walki ze sztuką i kulturą. Polski świat artystyczny, a zwłaszcza „kolonja” artystyczna warszawska ma nieładną sensację. Zajmują się nią wszystkie pisma, poświęcone sztuce, a rychło zajmie się Sejm. Jest to sprawa gospodarki departamentu ochrony sztuki i kultury. Prochy do wybuchu tej „afery” gromadziły się oddawna, zaś iskra, która prochy zapaliła, była dymisja d-ra Mieczysława Tretera, dyrektora zbiorów państwowych.

P. Tretera sprowadzono w r. 1920 ze Lwowa, gdzie był dyrektorem Muzeum i docentem politechniki i powierzono mu

Wielkie święto w Sejmie

Pierwsza rozprawa nad budżetem

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

(waż.) Sejm rozpoczął wczoraj rozprawę budżetową. Chcielibyśmy wyrazić Sejmowi wdzięczność za tę niespodziankę od pięciu lat wyczekiwana. Pod wrażeniem marzeń spełnionych, wolno być nawet wyrozumiałym i pojedynczym. Wolno przyznać, że zmuszona praca komisyjna, przez cztery miesiące trwająca, może była za lat poprzednich niemożliwa.

Gorączka czynu, oddanego budowie gmachu, nie pozwalała na rozmyślanie nad kosztem budowy. Zresztą nieustanna dewaluacja pieniądza odbierała obrazowi wszelką przejrzystość, a rozpatrywaniu wszelką przyjemność. Tak tedy nie marzylielski czynnik parlamentarnego przewidywania, lecz co najwięcej prozaiczny obrachunek kontroli, dawał orientację o gospodarce państwowej.

Generalny referent budżetu poseł Zdzichowski, miał więc słuszną, mówiąc — Nie spełniłbym swego obowiązku, gdybym w dniu wspólnego święta i ministra skarbu i ciał ustawodawczych, jakim jest pierwsza rozprawa nad budżetem, nie wspominał z tej trybuny zasług p. Grabskiego i nie wyraził za nie należytego uznania.

Nie niszczyć banknotów

Mimo, iż banknoty złote i bilety zdawkowe pozostają w obiegu dopiero jeden miesiąc, wiele z nich uległo poważnemu zniszczeniu przez pognielenie, podarcie lub uszkodzenie. Ze względu na to, iż emisja złotych

Monopol wódczany

może być źródłem wielkich dochodów państwa ale też i nieszczęściem ludności. Ministerjum skarbu opracowało projekt monopolu wódczanego. celem zapewnienia państwu trwałych dochodów, niezależnie od podatku majątkowego i nadzwyczajnych wpływów skarbowych. Ze źródła tego mamy otrzymać wedle obliczeń ministerjum skarbu 104 miliony złotych.

Ze strony restauratorów, szynkarzy, rektyfikatorów, gorzelników, producentów likierów i wódek rozpoczęto kampanję przeciw wprowadzeniu monopolu wódczanego, godzącego w dotychczasowe przywileje tej zaiste dobranej kompanji.

Z drugiej jednakże strony należy zaznaczyć, iż dla rządu otwiera się po zaprowadzeniu monopolu wódczanego niebezpieczna pokaśa podporządkowania celom fiskalnym interesów ogólnych. Podobnie jak przy spadającej walucie papierowej rząd drukuje marki bez ograniczenia, tak przy istnieniu monopolu wódczanego rząd w razie braku pieniędzy podwyższa

produkcje i konsumpcje alkoholu.

rozpajając, jak carat rosyjski, szerokie warstwy ludności. Walka o monopol wódczany będzie bardziej jeszcze zacięta niż o monopol tytoniowy; za leży w znacznej mierze od dobrego opracowania projektu

wi departamentu sztuki — p. Skotnickiemu.

którego drażniła samodzielność dyrektora zbiorów. Więc choć ten departament sam przed 2-ma laty uznał tę samodzielność za konieczną, przecież p. Skotnicki opracował regulamin, niweczący tę właśnie samodzielność. — urząd dyrektora „wcielili” do swego departamentu, rujnując go uprzednio, odbierając mu sens istnienia zbiorami państwowymi kancelarij cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej. P. Treter, pracownik uczciwy, człowiek nauki, nie zgodził się na pokrywanie tego absurdu swoim autorytetem i nazwiskiem znanym zaszczytnie całej Polsce kulturalnej

Dodajmy, że stanowisko p. Tretera uzyskało poparcie wszystkich instytucji, zapytanych o zdanie w sprawie organizacji naszego muzeownictwa. Wypowiedziały się: Warszawska Rada Muzealna, Polski Instytut Sztuk Pięknych, Warszawskie Tow. opieki nad zabytkami, Powszechny Związek polskich muzeów.

Albo biuro — albo mał i dzieci

Izba zaś miała słuszną, odpowiadając na te słowa żywym oklaskami.

Budżet przedstawiony wczoraj, wykazuje rachunkowo niedobór

187 milionów złotych. W porównaniu ze słynnym budżetem p. Kucharskiego, który bilansował się krociową nadwyżką, możnaby w pierwszej chwili doznać rozczarowania. A przecież nikt w rzeczy samej nie odczuwa trwogi. Dlaczego?

Istota budżetu nie polega na nowicju na osiągnięciu nadwyżki, bo zadaniem budżetu jest zaspokojenie cywilizacyjnych potrzeb państwa, a nie ambicji buchalterwinych.

Budżet może być także wtedy dobry i budzić zaufanie, jeżeli się zamyka niedoborem, byle istniało niezawodne jego pokrycie. Skoro zaś obliczenie ostrożne a ściśle wskazuje, że dalsze fazy likwidacji P. K. K. P., pożyczki wewnętrzne, bilon i niezużyta część pożyczki włoskiej, dadzą w sumie swych dochodów nadzwyczajnych nie tylko pokrycie niedoborów, ale pozostawią — na czarną godzinę — rezerwę około 100 milionów franków, to taki wynik ostateczny może przepościć otucha.

Albo biuro — albo mał i dzieci

Taki wybór władze pozostawia niewiastom czekać

„Bohemia” donosi, iż w Czechosłowacji wyjdzie niebawem prawo, że urzędniczka państwa wa nie może równocześnie sprawować funkcji urzędowych i być żoną.

Albo biuro — albo mał i dzieci

ma do wyboru czeska „słeczka”

Ustawa ta wywołana została nie tylko koniecznościami biurowymi, ale przede wszystkim troską o zdrowie i przyszłość

nowego pokolenia.

Kilkuletnie doświadczenie wykazało, że w rodzinach inteligentnych, w których zarówno mał jak i żona pracują,

przyrosty dzieci

były minimalny a jeśli było nawet potomstwo, to wychowaniem jego nie zajmowała się matka.

Przed posiedzeniem Rady Ligi Narodów

Nasz delegat ma wdzięczne zadanie pouczyć Europę

co to jest Litwa Kowieńska

(a) Dyplomacja litewska w ostatnich czasach wykazuje nie zwykłą ruchliwość i tem się odznacza w swej perfidnej polityce, że święcie jest przekonana o

nałwoności Zachodu. Według Kownia, wszyscy mają wierzyć w brednie o agresywności Polski w stosunku do sąsiadów, jak baranki szaulisów, którzy tylko „świczą” sobie nad granicą Rzeczypospolitej.

Litwa zawiodła się srodze. Tym razem nikt w te blagi i opowiadania nie uwierzy, a niezadługo w Europie powiedzenie „Iż, jak litwin” stanie się przysłowiem.

Rzeczpospolita niejednokrotnie wyściagała dłoń do zgody. Nie raz i nie dwa na terenie międzynarodowym okazywaliśmy

dobrą wolę w stosunku do Kowna. Zawsze jednak spotykaliśmy się z wykretami i obłudnymi oskarżeniami.

Rada Ligi Narodów w bieżącym tygodniu rozpoczyna obrady. Niech więc p. Skrzyński, nasz przedstawiciel w Genewie, zdemaskuje

zła wolę rządu kowieńskiego i przekona aeropag międzynarodowy, że dramat odgrywany przez litwinów jest niedzną farszą, zareżyserowaną na użytek Europy.

P. Skrzyński musi zapoznać Ligę Narodów ze stosunkami, panującymi na Litwie, która stała się siedliskiem bandytyzmu, zagrażającego pokojowi Europy.

Więc czy to ma być Bank Gospodarstwa Krajowego

czy poprosi

BANK RODZINY LEWIATANA?

Ostatnia nadzieja w p. Steczkowskim, że nie dopuści do tego

WARSZAWA, 7. VI. Bank Gospodarstwa Krajowego otrzymał od rządu 50 milionów złotych, na cele doradczej pomocy kredytowej dla przemysłu. Jak się dowiadujemy, Bank Gospodarstwa Krajowego zwrócił się do centralnego Związku przemysłu, górnictwa i finansów t. j. do „Lewiatana” w sprawie repartycji tychże kredytów

Popelniono znów błąd nie do darowania. Między instytucją, udzielającą kredytu rządowego, a otrzymującą prawo kredytu przedsiębiorstwami i producentami stoi znów pośrednik.

W tym wypadku słynny „Lewiatan”, który stale rozdziela wszelkie beneficja i przywileje rządowe głównym potentatom przemysłowym i finansowym, krzywdząc średnie warstwy i zubożając produkcję.

Kredyty otrzymają więc członkowie zarządu i rady nadzorczej oraz ich najbliżsi pupile, a zdala stojący od ołtarza

połączą się obietnicą pomocy w przyszłości.

Są to resztki dawnego kursu obławiania się kredytami rządowymi, bez wszelkiej kontroli z zewnątrz.

Prezes, p. Steczkowski, będzie musiał użyć całej energii i znajomości stosunków, by niezależnie

działalność Banku Gospodarstwa Krajowego od niepożądanego pośrednictwa, skądkolwiek ono pochodzi, a rozdział kredytów oprócz na racjonalnych podstawach i zbadaniu istotnych potrzeb przemysłu.

W tym celu niezbędna będzie przy Banku Gospodarstwa Krajowego organizacja

cenzurów ekonomicznych, umiejących zdobyć się na obiektywną ocenę i sporządzenie planu rozdziału kredytów, zgodnego z interesami ogólnego rozwoju gospodarczego. „Lewiatan” w każdym razie musi być tu wykluczony, lub przynajmniej jaknajściślej kontrolowany.

aktor krakowski

przechował

Tero zdania jest pan marszałek Fatal

WARSZAWA, 7. VI. (waż.) Rozszerzenie aktu oskarżenia skierowanego przeciw posłowi za czynny nowo, nieobjęte wnioskiem prokuratora o wydanie, jest rzeczą niedopuszczalną.

Takie oświadczenie złożył marszałek Sejmu Rataj po porozumieniu się z konwentem Seniorów na wczorajszym posiedzeniu Sejmu.

Oświadczenie zostało wywołane procesem o zajęciu krakowskiej. Prokurator tamtejszy skorzystał z tego, iż Sejm pod presją agitacji politycznej wydał mu posła Stańczyka, oskarżenie przeciw niemu rozszerzył na fakty nie objęte wnioskiem pierwotnym.

Pomijając teorie prawne, wiążące się z pytaniem za jakie czyny i za jaką ich kwalifikację odpowiada poseł wydany przez parlament sądom, należy zapisać opinię wyrażoną w Sejmie, że uroczysta enuncjacja marszałka Sejmu przeciw postępowaniu prokuratora krakowskiego, zwraca się politycznie przeciw naczelnemu szefowi władzy oskarżycielskiej, t. j. przeciw ministrowi sprawiedliwości p. Wyganowskiemu.

Za to postępowanie podległego sobie organu minister jest formalnie nawet wtedy odpowiedzialny, gdyby faktycznie akt oskarżenia w danej sprawie był mu nieznanym.

W kołach sejmowych wyrażają przekonanie, że publiczna remonstracja z trybunu prezydalnego Sejmu, jakiej doznał minister sprawiedliwości, nie da się z powagą sprawowanego wysokiego urzędu pogodzić.

Pan minister Wyganowski zapadł wczoraj na gorączkę i nie brał udziału w ważnych konferencjach w przedmju Rady ministrów.

nie, że uroczysta enuncjacja marszałka Sejmu przeciw postępowaniu prokuratora krakowskiego, zwraca się politycznie przeciw naczelnemu szefowi władzy oskarżycielskiej, t. j. przeciw ministrowi sprawiedliwości p. Wyganowskiemu.

Za to postępowanie podległego sobie organu minister jest formalnie nawet wtedy odpowiedzialny, gdyby faktycznie akt oskarżenia w danej sprawie był mu nieznanym.

W kołach sejmowych wyrażają przekonanie, że publiczna remonstracja z trybunu prezydalnego Sejmu, jakiej doznał minister sprawiedliwości, nie da się z powagą sprawowanego wysokiego urzędu pogodzić.

Pan minister Wyganowski zapadł wczoraj na gorączkę i nie brał udziału w ważnych konferencjach w przedmju Rady ministrów.

W akademji krakowskiej, by móc samemu zostać dyrektorem departamentu — i został nim, boć Falatowi sprzyrzyło się tułać po Warszawie bez mieszkania, którego p. Skotnicki mu naturalnie nie dał.

Dalej opowiadają sobie stoliki kawiarni literackich i malarskich Warszawy, Krakowa,

Włowa, jak p. Skotnicki „wy-lewał” z departamentu pp. Szydłowskiego, bo ożeniony z żydówką, Tretera, bo samodzielny, Husarskiego, bo zdolny, więc „da sobie radę”, Chrościechowskiego, bo zadużo umiał, będąc architektem i historykiem sztuki.

Oczywiście mowy niema, by ktoś mógł być dyrektorem departamentu sztuki wbrew woli olbrzymiej, miądzżącej większości artystów. Więc ustąpienie p. Skotnickiego jest pewne. Oczywiście p. Miklaszewski — minister oświaty — osłodzi swemu dyrektorowi pigułkę i poprosi go, by sam podał się do dymisji. A p. Skotnicki uczyni to skwapliwie, przeklinając srodze „afery Tretera”, którą niebacznie wywołał i na której złamał zab.

Możemy się już dowiedzieć szczegółów Ucieczki Wieczorkiewicza i Bagińskiego

Podrobione klucze, rewolwery, pomocnicy w więzieniu
i na mieście -- wszystko było gotowe

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Przy gruntownym rejonie celi Nr. 30 w wojskowym więzieniu śledczym przy ul. Dzikiej, w starej rurze wodociągowej znaleziono

dorobiony klucz

od drzwi kratowych, t. zw. „kraty rejonowej“.

W celi tej, jak wiadomo zamknięty był czas jakiś Wieczorkiewicz. Gdy udaremniiono planowaną przez „obu skazańców“ ucieczkę „majową“, w celi tej znaleziono broń, ale klucza owe go nie odszukano, choć wiadomo było, że musi być gdzieś ukryty.

W tych dniach ujawniono również wiele nowych szczegółów planowanej ucieczki.

Udało się stwierdzić, że nie Bagiński, ale

Wieczorkiewicz był twórcą planu.

inicjatorem i głównym wykonawcą. Ten Wieczorkiewicz, którego tepe, bezmyślny wyraz twarzy uwalniał od wielu podejrzeń na plan pierwszy wysuwając wszędzie Bagińskiego jako przewodnicę.

Z wiadomości, jakie nas doszły możemy wysnuć na faktach oparte opowiadanie o tem jak ucieczka miała się odbyć i kto w jej planowaniu brał udział.

Pomysł powstać musiał w głowie Wieczorkiewicza. Już wtedy bowiem, do ordynansa rejonowego, poinformowanego dobrze, gdzie kto siedzi, zwrócił się ordynans Wieczorkiewi-

cza dopytując się o niejakiego Gajownika, żołnierza skazanego za bandytyzm.

Ordynans rejonowy odpowiedział, że ów Gajownik siedzi w celi Nr. 40. Od tego czasu zaobserwował kilka razy, że ordynans Wieczorkiewicz komunikuje się z Gajownikiem na przechadzkach przy pomocy jakichś znaków.

Gdy tym porozumieniem przeszkodzono, po pewnym czasie do tegoż ordynansa rejonowego (który zamiałał cele danego rejonu w więzieniu) podszedł się ordynans Wieczorkiewicz prosto zaproponował mu

przeniesienie „pewnego grypsu“

do Gajownika. Ordynans rejonowy zgodził się. W ciągu 4-5 dni przeniósł trzy takie grypsy od Wieczorkiewicza. Uznano widocznie, że jest już „zblatowani“, że można mu ufać, gdyż pewnego razu Wieczorkiewicz zaczął z nim rozmowę. Po kilku obojętnych zdaniach, powiedział, że „gdyby trochę pomógł“, można by zorganizować ucieczkę. Ordynans rejonowy zgodził się pomagać, ale jeśli użna plan za wykonany i mało niebezpieczny. Wieczorkiewicz obiecał wszystko obmyśleć. Rzeczywiście w kilka dni potem Wieczorkiewicz wezwał ordynansa rejonowego na naradę i opowiedział, że ma już wszystko gotowe. Do ordynansa będział należało

obezwładnić klucznika i oficera inspekcyjnego

(jeśli będzie potrzeba) oraz otworzyć kratę rejonową. Rewolwer i podrobiony klucz otrzymana „w tych dniach“. Wciągnięty do spisku ordynans zaproponował pewne zmiany w planie, które przyjęto.

Radził mianowicie kierować się na główną bramę, ale na bramę od ul. Gesiej, gdyż wartownik stoi tam w ciemnym zaułku.

Minęło kilka dni bez zmian. Dnia 4-go maja przy rannej kawie, Wieczorkiewicz szepnął ordynansowi:

Szykujcie się! W czasie przechadzki będzie spłuwka.

Dostarczył ją jednak ordynans Wieczorkiewicza dopiero nazajutrz przy rannej kawie. Jeszcze jedna krótka narada odbyła się w godzinę potem. Wieczorkiewicz kazał się nowo-wciągniętemu do spisku dobrze namyśleć:

— Bo jak nie — oddaj pan spłuwkę,

przdał mi się na prokuratora.

Po południu ordynans rejonowy wszczął umyślną bójkę w swej celi. Gdy przybył wezwany oficer inspekcyjny wezwano rewolwer i opowiedział wszystko.

Stary „dziwak“ zapisał skarbowi półtora miliona funtów szterlingów

W jednym z małych miasteczek departamentu Sussex, w Anglii, zmarł temi dniami Sidney Lernach, stary dziwak, który cały swój majątek wynoszący

półtora miliona funtów szterlingów

zapisał angielskiemu skarbowi państwa.

Testament starego dziwaka wywołał zdziwienie, nikt nie chciał wierzyć, aby ten 71-letni samotnik, mógł posiadać tak ogromną fortunę.

Sidney Lernach bowiem żył nie tylko skromnie, ale nawet

ubogo.

Kilkadziesiąt lat z rzędu mieszkał w domku o trzech pokojach, a jedynym jego towarzyszem był sługa tak stary, jak i on sam.

Jedyna

namiętność bogacza

było polowanie, w każdej porze roku można go było spotkać jak piechotę wyruszając na łowy na tereny położone o kilkanaście kilometrów od miasta.

Próżno namawiali go przyjaciela, aby kupił sobie

automobil

nie chciał nawet słyszeć o tem — nienawidził bowiem wszelkich nowożytnych wynalazków do tego stopnia, że gdy przyszło mu przed kilku laty udać się do Londynu, wynajął doróżkę, albowiem nie chciał

jechać koleją.

Sidney Lernach pochodził z bankerskiej rodziny australijskiej, ojciec jego Donald Lernach był założycielem największego banku w Australii:

Banc of New South Wales.

Po jego śmierci majątkiem podzielili się synowie.

Sidney zabrał swoją część i przeniósł się na stały pobyt do Anglii.

Jedyny legat prywatny, jaki uczynił

stary dziwak

opiewał na nazwisko jego wiernego służącego, który przez 40 lat dzielił samotność swego pana.

Pogrzeb generałowej Sowińskiej w 64 rocznicę (Z pamiętnika Gamastona)

Otóż, w niedzielę, po pogrzebie Sowińskiej byłem z matką w Saskim ogrodzie i słyszałem jej rozmowę z kilkoma paniami. Niektóre zachwycały się a kademi kami i marymontczykami, porządkiem i majestatem w urządzeniu pochodu; inne stawały bardzo niepokojąco jace horoskopy. Wszystko to przepłatały utyskiwaniami, że Józefowiczówna doszła dotąd do dziedzictwa, że za kapotę z dwoma zaledwie stróżkami piórami, bierze już sto złotych*) że Kuhukowny zapatrzą się na nią strasznie podnoszą ceny, a Nivet za rękawiczki tylko na dwa guziki bierze już po cztery złote-a Thonesowa i Sokolowska** dają krajowe materje wmańa-

jąc, że to najprawdziwsze francuskie.

Pogrzeb Sowińskiej był pierwsza manifestacja.

prologiem; zagrzał umysły i dał impuls do dalszych.

Od tego dnia zaczął się jakiś niepokój i podniecie. Do klasy przynoszono rycinę wyżej opisaną, oraz portrety Kościuszki, księcia Józefa Poniatowskiego i Kilińskiego i bezustannie słyszałem nazwisko Mierosławskiego.

W krótkim czasie potem rozrzucono i rozdawano drukowaną odezwę następującej treści: „Warszawa wkrótce urzję w swoich murach sepów, którzy naszą Ojczyznę rozszarpali. Bracia! ważna to będzie chwila w dziejach niezapomnianych. Zjazd ich, prawdopodobnie nie pozostanie bez wpływu na przyszłe nasze losy, i być może, że urzjęmy nowy program działania, dążący, pod pozorem zbawienych re-

form, do zupełnej zagłady naszej narodowości. Nadto zjazd ten ma inne cele: tyran sprzy sięgł się na zniszczenie wszystkiego, co sprawiedliwe. Polacy! Czy pojmujecie nieprzyjacielem zamyślony wrogów naszych? Nadeszła chwila, w której dawna stolica wielkiej Rzeczypospolitej powinna jawnie okazać wzdargę i nienawiść, jakimi pała serce każdego prawego Polaka, ku tym świętokradcom, którzy, wbrew wszelkim przykazaniom Boskim, targnęli się na wolność i niepodległość naszej Ojczyzny.

Polacy! niezapominajcie tej chwili; niech gród nasz w czasie pobytu naszych ciemiężców przybierze na się postać grobu, okrytego kirem, niech on na każdym kroku przypomina im zbrodnię, na nas popełnioną; niech wszelką radość całun śmiertelny pokryje.

Polacy! nie zapomnijcie tej przeszłej wielkości naszej, do was odzywała się głosy tysięcy braci, poległych w obronie Ojczyzny!“

Jakoż w trzy dni potem zjechał się w Warszawie: car Aleksander II, cesarz austriacki

Nadużycia tajemniczego hypnotyzera w Warszawie

Wyludził od jubitera złoty zegarek i okradł kasjera w banku

Poznać go można bardzo łatwo, gdyż mały palec prawej ręki ma sztywny i nie włada językiem polskim

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Do redakcji naszej zgłosił się wczoraj o godzinie 6-ej wieczorem p. S., pełniący obowiązki sprzedawcy w jednym z magazynów jubilerskich w okolicy placu Teatralnego i opowiedział fantastyczną historję, którą niewątpliwie przyjąłbyśmy za wytwór bujnej wyobraźni, gdyby nie to, że

podobny wywalek zdarzył się przed tygodniem w pewnym banku warszawskim.

— W ubiegły czwartek rano, po otwarciu sklepu, — zaczął p. S. — siedziałem samotnie przy warsztacie, reparując srebrną papierośnicę. Tak byłem pochłonięty pracą, że nie usłyszałem otwierania drzwi i dopiero podniósłszy oczy, spostrzegłem

jęgomościa słusznego wzrostu.

ubranego w płaszcz nieprzemakalny, miękki kapelusz filcowy i wzorzysty krawat. Nieznajomy skłamał uprzejmie głową i przemówił do mnie w obcym języku, którego nie zrozumiałem.

Zapytałem go po polsku — czem mogę służyć. Dał mi do zrozumienia, że

pragnie nabyć zegarek.

Wybierał długo, co chwila dając pokazania innych egzemplarzy, przyczem bezustannie coś opowiadał, wpatrując mi się w oczy.

Przyznaje, że obecność cudzoziemca bardzo mnie krępowała, czułem się

dziwnie nieswoło

i unikałem jego wzroku. Mimo, iż był ubrany w rękawiczki, udało mi się zauważyć, że mały palec prawej ręki miał sztywny. Zresztą nie należy przywiązywać do tego wagi, gdyż może to być zwykła symulacja.

Obejrzawszy mnóstwo zegarków, nieznajomy wybrał złotą bransoletę z zegarkiem firmy „Longines“ i patrzył mi wprost w oczy, zaczął

monotonnie przemawiać.

Co mówił — nie mam pojęcia, dość, że machinalnie włożyłem zegarek do futerału, zawiązałem w papier i położyłem przed cudzoziemcem na ladzie. Nakrył zawiniątko dłonią, postać chwilę

nie spuszczał mnie z oka, i wyszedł, a właściwie wycofał się ze sklepu.

Byłem tak oszołomiony, że dopiero po upływie kilkunastu minut wróciła mi przytomność i wtedy spostrzegłem z przerażeniem, iż nieznajomy poprostu

okradł mnie.

nie zapłaciwszy ani grosza za zegarek.

Gniew nieba Straszne skutki oberwania się chmury gradowej

Niebywała burza rozsiała się nad powiatem stanisławowskim. Orkan przesuwał się wąskimi pasmami, zagarniając Horodenkę, Suków i Obertyn.

W południowej części Obertyna nastąpiło

oberwanie się chmury gradowej.

Katastrofa zaskoczyła mieszkańców tak niespodzianie, że nie zdążyli nawet spędić do obór pasącego się w polu bydła.

W mgnieniu oka okolica została zalana wodą, rzeki i strumienie wystąpiły z brzegów. Rozszalałe

fale uniosły

11-letniego pastuszka Dymitra Iwanika. Zwłoki odszukano dopiero nazajutrz rano.

Śmierć znalazła w podobnych okolicznościach 16-letnia Marja Zaborowska, zaskoczona przez nawalnicę w lesie. Zwłok dziewczynki

nie odnaleziono.

Stratę pokryłem z własnej kieszeni. Przygoda moja jest tak niezwykła, że wątpię, czy pryncypał by mi uwierzył. Na posadzie jestem od niedawna, więc wolę o wszystkim przemilczeć. Proszę o ogłoszenie wszystkich

ku przestrodze

innych jubilerów, nie podając mego nazwiska.

Wypadek, jakiemu uległ p. S. jest niewątpliwie dalszym ciągiem nadużyć, popełnionych przez jakiegoś tajemniczego osobnika.

Przed tygodniem kasjer jedno go z banków warszawskich padł ofiarą szantażu ze strony cudzoziemca, jak się zdaje — holendra, który przwszedł

zmienić banknot

francuski 1000-frankowy.

Interesant stał dość długo przy okienku, oczekując na załatwienie formalności, przyczem nie spuszczał kasjera z oka. Rezultat był taki, że kasjer

zamiast 272 złotych

wypłacił okragle 500, nie rozumiejąc, jak się to stać mogło. Tym razem, jak to zwykle bywa, urzędnik przemilczał swą omyłkę i pokrył stratę z własnej kieszeni!

Oba wypadki są niewątpliwie dziełem jednego zлочyńcy, obdarzonego niepospolitą siłą wzroku.

Jak za czasów wojen wandejskich

Z Kalusza donoszą: Czterech bandytów napadło o godz. 9 m. 30 na ambulans pocztowy, w którym znajdowało się 60 tysięcy złotych, przeznaczonych dla kasy skarbowej w Kaluszu. Bandyci dali 15 strzałów i ciężko zranili posterunkowego policji, konwojującego ambulans i woźnicę.

Ciężko ranny posterunkowy zdołał dać kilka strzałów, które zaalarmowały ludność. Bandyci zbiegli. Policja wszczęła pościg.

*) Rozumie się, że mowa o dawnych złotych polskich, które dzieliły się na 30 groszy i równały się 15 kopiejkom

**) Wymienione firmy należały do najprzewyższych i najszlachetniejszych. Podobno oprócz Thones żadna już nie istnieje.

**) Późniejszy cesarz niemiecki Wilhelm

„Pajaki grudziądzkie”

Dobroczyzna „wypożyczalnia” pieniędzy. — Pan „sędzia” działał. — Świetny interes tytoniowy. — Skrapiany tytoń. — I sprawy czasem giną, jak kamień w wodzie.

W wychodzącym w Grudziądzu „Głosie Pomorskim” z dnia 28 maja r. ukazał się artykuł pod tytułem: „Przeciwko lichwie i lichwiarom” demaskujący w wyrazach dość jak na to pismo ostrych, czynny miejscowego kupca i „przenysłowca”, p. Kazimierza Balcerowicza, który za wypożyczenie, między innymi, niejakiemu p. Mallonowi, właścicielowi składu „Heimchen” 3 miliardów, wyostał w przeciągu krótkiego czasu gotówkę i towarami aż... 9 miliardów, doprowadzając p. Mallona (i innych, np. p. Hanna z Nicwaldu) do bankructwa. Ostatni bowiem wypożyzył 15 miliardów, a musiał podpisać weksel na 36 (i) miliardów. Pan Balcerowicz został z rozporządzenia prokuratora osadzony w więzieniu, gdzie zapewne będzie oczekiwał dalszego demaskowania sprawy, z któremi pragniemy zapoznać naszych czytelników. Pan B. człowiek bez wykształcenia, jeśli wykształceniem można nazwać szkółkę ludową rozpoczął przed wojną swą karierę w Grudziądzu, jako subiekt w handlu kolonialnym p. f. Marchlewski i Zawacki, skąd udał się do Berlina. Po przyjęciu Pomorza wraca do Grudziądza, gdzie rzuca się w wir i zw. grynderstwa. — Otwiera jeden za drugim sklepy tytoniowe, by je co rychlej z zyskiem odprzedawać. W roku 1920 kupuje do spółki z znanym hakatystą, rzeźnikiem Zittlauem, fabrykę cygar pod firmą C. Grunenberg, która pod jego kierunkiem upada. Otwiera Dom handlowo - importowo - eksportowy z tymże Zittlauem, który nawiasem mówiąc, również kilka miesięcy spędził w więzieniu za dostawy wojskowe. Wkrótce z kilkoma Rosjanami prowadzi Dom handlowy p. i. „Hutnik” z Zittlauem nabywa za psie pieniądze od wdowy niejakiej Meissner cegielnię przy dworcu, którą sprzedaje żydowi Halperinowi, od teje Meisser wyłudza dom dochodowy, czemu nie mogły przeszkodzić przybyłe z zagranicy dzieci M. Wreszcie nabywa fabrykę wyrobów tekturowych od Lehmana, prowadząc piękne przedsiębiorstwo do upadku, gdyż prowadzenie przedsiębiorstwa nie rentuje się tak jak wypożyczanie weksli (uzyska bowiem dyskonto w P.K.K.P.), wypożyczanie pieniędzy na „mały” procent, jak to miało miejsce z p. Mallonem, a mianowicie tylko... 2 1/2 procent dziennie! Podkreślić należy, że p. Balcerowicz jest sędzią ławnikiem by na napisanym przez siebie liście, p. Mallon pod przysięgą podpisał, że płacił tylko 1 proc. dziennie i że mydło i proszek mydlany który był wzięty za zabezpieczenie... weksli, zostały przez p. B. legalnie kupione. Te-

go podpisu p. Mallon nie chciał dać panu „sędziemu”. „Wypożyczalnia pieniędzy nie była najjużniej okryta wielką tajemnicą, skoro każdy mieszkaniec Grudziądza to źródło znał. Być może, że „dobroczyzna” pomoc materialna p. B. dawniej ujrzałaby już światło dzienne, gdyby nie obawa ofiar wyzysku, albowiem, poza „sędziem”, był również (o ironjo!) członkiem Komisji Wymiarowej Izby Skarbowej. Ostatnia funkcja była silną bronią w jego rękę, gdyż się tem ludzom wyrażał. Do tychczas ujawniono „wypożyczalnię” firmom pp. Mallona i Hanna, które pod „dobrodziejstwem” tej pożyczki zbankrutowały. Daleko większym szczęściwcem był niejak p. Wys., który co prawda nie zbankrutował z łaski p. B. który zań tylko poręczył w banku ale stracił wielką ilość kilimów, które miały być zwrócone jako zastaw.

Na zakończenie pragnęliśmy rzucić małe światełko na pewną sprawę, która dzięki usłudze pewnych czynników, miała zginąć pod korcem. Sprawa ta jest o tyle aktualna, ile że jak z prasy nam wiadomo, Najwyższa Izba kontroli Państwa, ma niebawem uzyskać szerokie pełnomocnictwa w zakresie wykrywania nadużyć, dokonanych na niekorzyść Państwa.

Przed dwoma laty, dzięki stosunkom swoich współpracowników z których jeden jest nawet optantem i osobą nieokreśloną „maści”, uzyskał p. Balcerowicz od Centralnej Dyrekcji Monopoli Tytoniowego w Warszawie wyłączny przywilej na skup u plantatorów tytoniu krajowego wyhodowanego na Pomorzu, w Poznanskiem i na Śląsku. — Skupiony tytoń miał być, stosownie do wydanych każdemu fabrykantowi wyrobów tytoniowych zezwoleń sprzedany w imieniu Monopoli przedewszystkiem fabrykom tych dzielnic, z których tytoń pochodził. P. B. jako komisjoner przy skupie, miał otrzymać tytułem prowizji 10 proc. od obrotu. Czysty zysk, osiągnięty przez p. B., był jak na owe czasy: kolosalny, bo wynosił przeszło 150 milionów mk., przy obrocie dochodzącym do połowy tej kwoty! Jak się to stać mogło? Wyjaśnienie tej zagadki znajdujemy w kilku skargach, wystosowanych przez grono plantatorów z Wielkiego Włocza na Pomorzu, do Centr. Dyrekcji Monopoli Tytoniowego, a gdy tam pominięto wszystko milczeniem, do Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Otóż w myśl owej umowy, nabywał p. B. w imieniu Mon. Tyt. i za pieniądze Mon. Tyt. tytoń, klasyfikując go na 4 klasy gatunkowe, przyczem ostatnia oznaczała tytoń najlichszy. Pierwszeństwo do nabywa-

nia tytoniu miały mieć fabryki poznańskie i pomorskie. Ale te fabryki nie otrzymały, bowiem tym fabrykom nie można dawać tytoniu III gatunku za zjeżdżać zaopatrzeni w pozwolenia G. Dyr. żydzi kres. i placili za najgorszy tytoń ceny najwyzsze. Ale plantatorzy otrzymali ceny tylko gatunku III i IV, w rzadkich wypadkach II, gdy się któryś kolosalny zysków osiągniętych kosztem plantatorów-chłopów i Skarbu było p. B. mało. Wpada on tedy na genialny pomysł „skrapiania” tytoniu, by oczywiście zyskać na wadze. Do skrapiania użyto kilkuset wader wody! Nie też dziwnego, że

Karakiri z powodu billu emigracyjnego.

„Daily Mail” donosi, że dwóch Japończyków popełniło samobójstwo na znak protestu przeciwko amerykańskiej ustawie emigracyjnej. W kilku miejscowościach powstały stowarzyszenia, propagujące bojkot towarów amerykańskich. Niektóre

Losowanie premijówki dolarowej.

W dniu 1 kwietnia r. — jak wiadomo — główna wygrana 5 proc. pożyczki dolarowej w sumie 40 000 dolarów padła na nr. obligacji niesprzedanej. Minister skarbu zarządził wówczas nieprzedstawienie tej kwoty do Skarbu Państwa, przewidując ją do ponownego losowania przy następnym ciągnięciu. W myśl tego w tych dniach podpisane zostało rozporządzenie ministra skarbu w sprawie dodatkowego losowania sumy 40 000 dolarów w dniu 1 lipca r. Wobec tego w dniu tym wylosowane będą dla posiadaczy obligacji 5 proc. pożyczki premijowej dwie premie po 40 000 do-

Okradzenie Starosty.

Dla złodziei niema nie świętego! Cokolwiek wpadnie im w ręce — wszystko staje się ich łupem. Nie tylko zamknięte mieszkanka są dla nich pojęta, do której zawsze i przy każdej sposobności wchodzi jak do siebie, ale nawet oparkowane sady i warzywnie ogrody — choćby to nawet były święte gaje — nie zaznają u nich litości. Taki właśnie przykład, nietolerancji zło-

RUCH WYDAWNICZY.

Dr. Władysław Natanson, Dr. Konstanty Zakrzewski, Nauka Fizyki tom I i II. — Wydanie Gebethner i Wolff. „Nauka Fizyki” jest podręcznikiem dla uczniów klas wyższych szkół średnich, obejmującą wstępne wiadomości o ruchu i sile (kinematyka i dynamika) wprowadzające czytelnika powoli w mechanikę ciał stałych płynnych i gazowych i w naukę o ciepłe (termodynamikę)

gdzie tak skropiony tytoń zawitalo do jakiegoś np. Grodna, to w wagonie okazał się gnój, gdyż w drodze tytoń się spalił! Gdy te „kawaly” p. B. doszły do uszu plantatorów, ostatni wystosowali obszerną skargę do Najwyższej Izby Kontroli Państwa, wskazując wedle nazwisk osoby, które p. B. przy tych machinacjach były pomocne. Ale dotychczas żadna z tych osób nie została przesłuchana, gdyż sprawa, skierowana do Izby Skarbowej, celem przesłuchania podanych osób, zginęła jak kamień w wodzie. Ostatnio w związku z osadzeniem p. B. miała się udać do Warszawy delegacja, by sprawę popchnąć.

W „Expresie Pomorskim” z dnia 16 maja br. ukazała się notatka pod tytułem „Złamane życie”, podająca nieścisle inoformacje. Niniejszem oświadczam że 1. znajduję się w warunkach materialnych całkowicie wystarczających, 2. na mocy oskarżenia osoby, która była moją współniczką, została aresztowana, lecz sędzia śledczy zwolnił mnie aż do rozprawy sądowej.

W „Expresie Pomorskim” z dnia 16 maja br. ukazała się notatka pod tytułem „Złamane życie”, podająca nieścisle inoformacje. Niniejszem oświadczam że 1. znajduję się w warunkach materialnych całkowicie wystarczających, 2. na mocy oskarżenia osoby, która była moją współniczką, została aresztowana, lecz sędzia śledczy zwolnił mnie aż do rozprawy sądowej. Za powyższe sprostowanie przyjmuję odpowiedzialność. Kresię się z poważaniem Hełena Podgórska. Toruń, dnia 5 czerwca 1922 r.

WAŻNE DLA EMERYTÓW.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie. „Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu wzywa wszystkich nauczycieli emerytów oraz wdowy i sieroty do wniesienia podań o nowy wymiar zaopatrzenia emerytalnego w myśl ustawy emerytalnej z d. 11. 12. 23. Do podania winni dołączyć: a) zaświadczenie Starostwa (w Toruniu i Grudziądzu Magistratu) o posiadaniu obywatelstwa polskiego, b) oryginalne dowody przebiegu służby, c) oryginalny dekret pensyjny względnie jego sądowo wydane notarialnie uwierzytelnione odpisy, d) metrykę ślubu, względnie metrykę urodzenia dzieci, ewtl. dokładne zestawienie stanu rodzinnego (imię żony, imiona oraz daty urodzenia dzieci) potwierdzone przez właściwą władzę administracyjną i instancji, e) dokładny adres swego stałego zamieszkania z dołączeniem poświadczenia tych szczegółów przez właściwą władzę administracyjną i instancji (karta meldunkowa). Wdowy: a) b, jak wyżej, c) poświadczenie urzędu parafjalnego lub Starostwa, stwierdzające wspólność pożycia małżeńskiego (metrykę śmierci męża, e) oryginalny dekret przyznania i pensji wdowiej, f) poświadczenie, stwierdzające stałe miejsce zamieszkania (karta meldunkowa, g) metrykę urodzenia dzieci. Jeśli sieroty wyżej lat 16 są na studiach dołączyć zaświadczenia z kładu naukowego, h) zaświadczenie właściwej władzy administracyjnej i instancji, stwierdzające, czy wdowa jest funkcjonariuszem państwowym, lub czy pobiera ze Skarbu Państwa uposażenie emerytalne z tytułu własnej służby lub jakiegokolwiek bądź inne zaopatrzenie. Gdy podanie przedkłada prawny zastępca, należy dołączyć dokument, stwierdzający prawne zastępstwo; gdy zaś wnosi się podanie w zastępstwie zupełnych sierot, należy dołączyć podobno metrykę śmierci matki.

TEATR MIEJSKI.

Dziś we wtorek 10 bm. odczyt słynnego literata i podróżnika Wacława Sieroszewskiego p.t. „Na wulkanach Japonii”. Jako ilustracja do odczytu służy: 100 przezroczy kolorowych roboty japońskiej, 45 przezroczy przywiezionych przed 20 laty przez prelegenta z Tokio, 50 przezroczy użytych przez Ambasadę japońską w Warszawie i 5 zdjęć z ostatniej katastrofy. W środę 11 bm. przedstawienia nie będzie.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Wtorek 10. Odczyt słynnego literata i podróżnika W. Sieroszewskiego „Na wulkanach Japonii”. Ceny miejsc normalne. Środa 11. 6. Przedstawienia nie będzie. Czwartek, 12. 6. po cenach o 40 proc. niższych „Ach ta wiosna”, wodewil w 3 aktach Wilhelm. Muzyka Straussa. Piątek, 13. 6. po cenach o 40 proc. niższych „Sublokatorka”, farsa w 3 akt. Grzymały-Siedleckiego.

Główna Reprezentacja na Wojew. Pomorsk.
ZARŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH
KAROL MACHLEJD S-KA AKC.
(fabryka cukierków i czekolady) w Warszawie podaje do wiadomości, że obecnie mieści się w Toruniu przy ul. Mickiewicza 126. Zainteresowanych uprzejmie proszę o żądanie ofert, które osobście wypracowałem dla tuł. Klienteli — Zarząd Zakładów wyjątkowo zaakceptował dla Pomorza niestychanie dogodne dotąd nigdzie nie praktykowane warunki sprzedaży. — Upraszam o łaskawe przekonanie się. Z poważaniem
DOM HANDLOWY — Gustaw Fabian, Toruń
Mickiewicza nr. 126.

Czytajcie „Express”
Znanym jest już faktem, że do najprzedniejszych zaliczy wódki z Fabryki Alfreda hr. Potockiego
Dostarcza
Jeneralna Reprezentacja Jan Hellebrand
Toruń, ul. Mostowa 17 - Telefon 144

Na sprzedaż
Iżko żelazne, szafa, garnitur koszykowy i umywalka. Bydgoska Derdowskiego 16 17 I piętro.
Poszukuje się dwa eleganckie pokoje umeblowane lub bez umeblowania na Bydgoskiem Przed. z łazienką i światłem elektrycznym. Oferty pod „wysoki czynsz” do „Expressu Pom.”
Dzielnia książkowa
która pisze płynnie na maszynie, może zgłosić się natychmiast
St. Strzelecki,
Toruń, ul. Szeroka
Ekspedycja
Władysław Kowalski
Toruń, św. Jerzego 66
Tel. 191
najtaniej i najszybciej załatwia wszelkie czynności, wchodzące w zakres spedytorstwa. Szybko i tanio.

Składajcie ofiary na cele Pomorskiej Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Ceny: prenumeraty: Miejsce 2,50 zł. z odnośnikiem lub zamieszczone 2,75 zł., granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. millimetr, zwyczajne 10 gr. millimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-jej do 1-jej i od 3-jej do 6-jej. Redakcja od 4.30 do 6-jej.
Wydawca: WŁADYSŁAW BŁONSKI. Druk: nia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: ALEKSANDER KWIAKOWSKI